Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. czerwca 1895. Nr. 14.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Dajcie nam sprawiedliwe przepisy łowieckie!

Dopóki tylko *„Związek chłopski“* ruszał sprawę szkód polowych przez dziczyznę wyrządzanych, dopóty mógł sobie ktoś myśleć: ot chłopy się żalą, że tam lis lub dzik gdzieś jakąś szkodę zrobił, a bez tego być nie może, a zresztą chłop jest na to, żeby biedę klepał, a nie o polowaniu myślał, a pan kiedy ma na to, musi mieć polowanie, żeby się bawił.

Pięknie i ładnie, *niech się bawi, kto się może bawić, ale swoim kosztem!* Tymczasem z którejkolwiek strony się popatrzymy, dzisiejsze przepisy łowieckie nie dają chłopu bezpieczeństwa własności, ale owszem, wszędzie widać, że *„pańska zabawka polowanie“*, idzie na koszt pracy chłopskiej, co niesłychanie czuć dawnemi przywilejami.

Mnie np. tej zimy zające zrobiły szkody w drzewkach owocowych na jakie 50 złr. Na to mi panowie odpowiadają: „trza ogrodzić, lub parkan postawić“. A czyż zając, gdy są zaspy, nie potrafi i tak dostać się do sadu?

Otóż Bracia, trzeba tę rzecz ciągle ruszać, a ruszać, aby tym szkodnikom zającom, (dzikom, lisom itd.) już raz przyszło na koniec. Trzeba te wszystkie szkody podawać ciągle, a ciągle do powszechnej wiadomości, aż dostaniemy sprawiedliwą, tj. naszą własność ubezpieczającą ustawę łowiecką.

Teraz przybywa nam dzielna pomoc ze strony chłopów niemieckich, oni się upominają o swoje, upominajmy się i my także o swoje. Gazetka niemiecka *„Katholisches Vereinsblatt“* tak pisze: „Nikt nie „zwraca na to uwagi, że chłopi Niższej Austryi po„nieśli ogromną klęskę tej zimy: szkoda, jaką zrządziły „zające w ogrodach i winnicach,*) wyniesie bez przesady „najmniej jaki milion złr., gdyby tylko Wys. Rząd „zechciał zarządzić urzędowe dochodzenie. Ile to pracy, „ile nakładu poszło na nic, a jednak w kraju ci„cho! Chłop się kłóci i handryczy z dzierżawcami „polowania, aż się mu sprzykrzy i potem cicho... „(U nas jeszcze krócej to idzie: „stul pysk chłopie! „i cicho“).

„W interesie rządu (tj. porządku), a jeszcze więcej „w interesie tak licznego i ważnego stanu chłopskiego „leży, żeby tę sprawę raz ułożyć sprawiedliwie“.

„Dobrze to powiedzieć: chłop dostaje pieniądze „za dzierżawę polowania (to chyba śmiech! u nas), „chłop może żądać odszkodowania“ (wartoby wiedzieć, jaką to sumę wypłacili myśliwi chłopu tytułem odszkodowania“ u nas czy Wydział krajowy wie co o tem? nie, a no, może się posypią zaprzeczenia?)

„Powiadają, że jakiś chłop miał powiedzieć (tam „w Niższej Austryi, nie u nas), że gdyby panowie „nie dzierżawili polowania, to on i jego sąsiedzi mu„sieliby pójść w świat, że oni żyją właściwie z wy„nagrodzenia za szkody. To bajka“ (pisze niemiecka gazetka i dowodzi, że to nie może być; u nas zaś: *kto słyszał kiedy o jakiem wynagrodzeniu za szkody?* Sama myśl o tem wydaje się bajką na ziemi galicyjskiej).

*) W Niższej Austryi uprawiają winną latorośl.

„Tysiące chłopów żąda zmiany ustaw łowieckich „(pisze dalej ta gazetka) i *wolnego polowania*, aby „każdy mógł mieć bezpieczną swoją własność. Nie „patrzymy, mówią oni, na czynsz z dzierżawy polo„wania, byle tylko plon pracy naszej nie był niszczony. „Na to godzą się tak samo chłopi z gór jak i chłopi „z równin“.

„Jeden z nich tak pisze: Na Kółku rolniczem „postanowiliśmy jednogłośnie wysłać petycyę do Rady „państwa i dołączyć resztki obgryzionych drzewek „owocowych“.

„U mnie zniszczyły zające więcej jak 90 drzewek, „p. Kern w K. miał cały ogród drzewek, wszystkie „aż do ziemi są obgryzione*).

Za drzewka owocowe, nie płacą dzierżawcy polowania nic, bo powiadają: Trza było lepiej obwinąć.

„Inny chłop z okolicy Litawy (rzeki) pisze: Już „raz pisałem o wielkich szkodach, które tutejsze „gminy rok w rok ponoszą od dziczyzny, bez nadziei „odszkodowania, lub zmiany na lepsze. Jest to smutne, „że dotąd nie udało się zmienić ustaw łowieckich „w sposób dla stanu chłopskiego korzystny, dziś bo„wiem ustawy te dają tylko myśliwym prawa, a pra„wie żadnych obowiązków.

„Od tego przecie zależy byt gospodarza, czy „ten ma ginąć, aby kilku hrabiów i urzędników przez „kilka dni użyło przyjemności polowania? Co tej „zimy za straszne szkody mamy, to przechodzi „wszelkie pojęcie!... Nie ma w naszej okolicy żadnego „drzewka, żeby nie było obgryzione. Już od kilku „lat nie sadzimy więcej drzew owocowych, bo nie „można ich utrzymać przed zającami. I tu chłop ma „gospodarzyć? Ma się trudnić sadownictwem, jak ra„dzą nauczyciele wędrowni! A więc pomocy dla chłopa!“ Tak kończy owe pisemko niemieckie, tak i my kończymy, wzywając, abyście nam donosili o wszystkich szkodach i krzywdach z dzisiejszego prawa polowania.

Odezwa do Braci włościan, w sprawie wyborów.

Czytam nieraz w naszej gazetce *„Związek chłopski“* słyszę i widzę, iż zaprasza Szan. Redakcya, aby czytelnicy pisali różne artykuły pouczające i donosili swoje myśli i zdania. Nie pierwszy raz już ja to piszę do *„Związku chłopskiego“*, bo którzy czytali, to mię już znają, tak Szan. Redakcya, jako też i Szan. czyt. *„Związku chłopskiego“*. Prawda, że niejestem w piśmie biegły, ani żaden akademik lub gimnazyalista, ale chłop z dziada pradziada, jeszcze do tego niezamożny, bo sługa. Gdzież chłopu z zakłopotaną głową myśleć i pisać, a nawet ciężka ręka spracowana odmawia posłuszeństwa, ale wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, tak też i ja, jak umię tak myślę i piszę.

Szan. czytelnicy *„Związku chłopskiego“!* Dlaczego nasz *„Związek chłopski“* jest tak bardzo szanowany i lubiany pomiędzy włościanami? bo już ta sama nazwa tego pisma pociąga nas do siebie i zasługuje na jak największe poparcie i liczne grono czytelników i ogólną pochwałę, bo wtym zakresie i w swoich celach i zamiarach, żadne inne pismo w kraju nie może się pochwalić, ani porównać, takiej nazwie jak *„Związek chłopski“*. Sama nazwa tego pisma już nam ukazuje, że to jest jedyne, najlepsze pismo chłopskie, bo nas broni i naszych interesów. Dzięki Bogu mamy my chłopi swoje pismo, w którem możemy swoje żale i boleści światu wyjawić, a na czele tego pisma stoi nasz brat, kość z kości, krew z krwi chłop, Szan. Stan. Potoczek poseł sejmowy, który tak mężnie broni naszej sprawy w sejmie i tyle dobroci nie jednemu biedakowi wyświadczył i ulgi poczynił. Chociaż ta nazwa pisma komuś jest wstrętna i niemiła, to tylko chyba temu, który nie ma braterskiego uczucia i miłości bliźniego.

Szanowni bracia rodacy ziemi sandeckiej! proszę was i upominam, a zarazem i braci innych powiatów, wybierajcie na posłów ludzi godnych zaufania, pilnujcie po gminach prawyborów. Jeżeli przed 6. laty takeście się dziarsko popisali, żeście wybrali chłopów, a więc i w tym roku zapewne tych samych wybierzecie, do czego wam życzę, szczęść Boże. Wybierajcie ludzi od pługa z czarną dłonią, którzy znają dolę ludu, bo sami takową cierpią. Jeżeli nam potrzeba posłów, to takich z mniejszych posiadłości, pod tem to hasłem, rozumiem wybierać kilku z chłopów, ale pytanie jakich chłopów? oto odpowiadam, takich koniecznie wybrać nam należy, jakimi są pp. Potoczkowie, którzy żadnemi postrachami nie dali się ująć, ani ugiąć, ale energicznie i legalnie bronili nas uciśnionych, czego dowody ich pracy w Sejmie i Radzie państwa są nam dosyć wiadome, np. Szan. p. Potoczka wniosek o ustawie łowieckiej, która jest teraz nieprawidłowa, ustawa drogowa, szupaśnictwo, włości rentowe, dzielenie gruntów, parcelacya większych obszarów pomiędzy włościan, regulacya rzek i innych spraw bardzo ważnych jest do załatwienia, są to sprawy piekące, których trzeba pilnować i dlatego nam potrzeba posłów ludowych, z gorącem sercem i pilnemi chęciami, dobrych obyczajów.

Kochani bracia! upominam was w Imieniu Boga, pilnujcie prawyborów i wyborów, ażeby się nie odbywały jak to dotąd jest w zwyczaju przy kiełbasie, piwie, wódce, a nawet judaszowskiemi srebrnikami. Broń was Boże, brać łapówki, bo co kiedy pijak dobrze zrobił? Judasz sprzedał Pana Jezusa za srebrniki, to i taki, który przyjmie grosz, gotowy sprzedać brata swego innowiercowi, który nie zna Boga, ani żadnej wiary nie zachowuje. Myślę, że teraz nie znajdzie się ani jeden taki, któryby się poważył w podobny sposób postąpić, ale z pewnością pójdzie za radą ludzi uczciwych i głosem swego sumienia.

---

*) Trzeba wiedzieć, że w Austryi dolnej chłopi trudnią się ogrodnictwem, sadownictwem i uprawą wina, u nas sadownictwo niestety zaniedbane.

Bracia drodzy, trzymajmy się kupy, brońmy się, ale pamiętajmy na to przedewszystkiem, że Bóg, Wiara, Kościół i Ojczyzna to jest hasło nasze. Walczmy, ale w tym celu, w tym duchu, nie bądźmy socyalistami francuskiemi, nie bądźmy zdrajcami sprawy naszej, nie rozbijajmy się na kilka obozów, nie dobijajmy się rzeczy takich, któreby nam szkodę tylko przyniosły, ale dopominajmy się spraw takich, które nas ściśle trzymają z kościołem i dźwigają z upadku moralnego i materyalnego.

Bracia drodzy! jeszcze jedno wam powiem, a to jest bardzo ważne, nie szukajmy kilku kandydatów na posła jednego lub dwóch powiatów, bo nam jednego tylko potrzeba, jednego wybierzmy i przy nim stójmy aż do czasu, bo teraz prawie jest tyle kandydatów, co i wyborców. Niech oni nam co chcą mówią, ich słówka złote mogą nas zawieść i możemy potem narzekać i sarkać. Do zgody bracia! do zgody! bo stare przysłowie mówi, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Na zakończenie mego listu, pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę, oraz wszystkich Szan. pp. czytelników „*Związku chłopskiego*“, wasz szczery brat i czytelnik

Jędrzej Czarnik *gajowy sługa z Zaborowa.*

List z Wiednia z dnia 15. maja b. r.

Co się dzieje z rewizyą katastru?

Wedle ustawy z r. 1869. ma się rewizya katastru odbywać co lat 15. Rewizya katastru, jest to oszacowanie gruntów, łąk, lasów i t. d. do jakiej klasy ma który kawałek gruntu należeć i jaki wedle tego ma być podatek wymierzony.

Otóż w r. 1895. przypada właśnie czas do takiej rewizyi katastru, czyli do nowego oszacowania gruntów, z powodu jednak, że taka zupełna rewizya katastru i ogólna nowa klasyfikacya gruntów kosztowałaby miliony, dlatego Ministerstwo skarbu rozporządziło, że w r. b. odbędzie się tylko częściowa rewizya katastru, z tych powodów i Rada państwa na to się godzi i ma wydać w tym względzie osobną ustawę.

Projekt do takiej ustawy przedłożył już Rząd Radzie państwa jeszcze w zeszłym roku, dotąd jednak uchwaliła Rada państwa tylko część tej ustawy, na mocy której Sejmy krajowe wybrały już komisye krajowe dla rewizyi katastru gruntowego, reszta zaś paragrafów dotyczących przeprowadzenia czyli wykonania tej rewizyi katastru, Rada państwa dotąd jeszcze nie uchwaliła, a nawet komisya podatkowa Rady państwa, dopiero teraz w maju obraduje nad tą projektowaną ustawą, poczem przyjdzie ona pod obrady Rady państwa.

Z powodu tego opóźnienia się Rady państwa z uchwaleniem ustawy o rewizyi katastru, upominali się posłowie z mniejszych własności w Kole polskiem i tak: poseł ks. pr. Chotkowski przedstawiał, że grunta chłopskie w pow. wielickim i krakowskim są za wysoko oszacowane, pomimo, że są ciągle wylewami Wisły niszczone. Poseł ks. kan. Pastor, mówił to samo o swoim okręgu wyborczym. Poseł Potoczek żądał, aby Koło polskie starało się, aby ustawa o rewizyi katastru jak najprędzej w Radzie państwa uchwaloną została, ponieważ ludność rolnicza żąda rewizyi katastru gruntowego, bo przy przeszłej klasyfikacyi gruntów porobiono bardzo wiele niesprawiedliwości i we wielu gminach grunta za wysoko oszacowano.

Mówił dalej poseł Potoczek, że otrzymał listy od chłopów z Galicyi, że ma 50 chłopów w deputacyi przyjechać do Wiednia, prosić Cesarza i Rządu, o przyspieszenie rewizyi katastru, jeźli Rada państwa prędko ustawy o katastrze nie uchwali.

Wreszcie na posiedzeniu Koła polskiego d. 28. kwiet. przy rozprawie nad projektem ustawy o rewizyi katastru, posłowie Abrachamowicz, Dawid, ks. Pastor, Czecz, Potoczek, żądali niektórych zmian o katastrze i prędkiego jej uchwalenia. Na posiedzeniu Koła polskiego d. 8. maja b. r. po mowie posła Abrachamowicza, Dawida, ażeby Koło zajęło się przyspieszeniem rewizyi katastru, przemawiał też i poseł Potoczek, że Minister skarbu wydał w przeszłym roku polecenie do geometrów ewidencyjnych, aby ci zbierali potrzebne daty do rewizyi katastru po gminach, i że już się często trafia, że gdy geometra ewidencyjny przyjedzie do gminy i zapytuje właścicieli gruntów, co mają do powiedzenia o rewizyi katastru w swojej gminie, to ci niewiedząc, o co się rozchodzi, najczęściej niewiedzą jaką mają dać odpowiedź. Dlatego żądał poseł Potoczek, aby Koło polskie wezwało Rząd centralny, aby ten polecił władzom krajowym, aby te okólnikami pouczyły ludność rolniczą, jak sobie należy postąpić, jeźli kto żąda rewizyi na swoich gruntach. Takie pouczenie ludności przez okólniki wykonały już władze w niektórych krajach naszego państwa.

Dalsza rozprawa nad tą ustawą została odłożoną aż do czasu, gdy komisya podatkowa ukończy rozprawy nad tą ustawą, co ma wkrótce nastąpić.

Prośba do Wysokiego Sejmu!

Poruszono już kilkakrotnie przez prawdziwych i dobrze myślących dla kraju posłów, sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami, a ponieważ sprawa ta do tego czasu nie jest załatwioną, przeto przy sposobności zgromadzenia jako wyborcy w Łańcucie na dniu dzisiejszym wręczamy wielce Kochanemu naszemu posłowi, Wielmożnemu Panu Bolesławowi Żardeckiemu niniejszą petycyę i w imieniu całego powiatu Łańcuckiego prosimy.

Wysoki Sejm, raczy sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami, ile możności jak najprędzej wziąść pod należytą rozwagę i raczy uchwalić, aby obszary dworskie zostały wcielone do związku gmin stanowiąc jedno ciało, aby raz przecie została skończona owa „nierówna miarka“ i aby już raz wszyscy właściciele czy to mniejsi czy więksi, ponosili wspólnie wszystkie ciężary jakie na nich z potrzeb państwowych, krajowych, powiatowych, parafialnych i gminnych i t. d. spływają.

Niech nie będzie tego dziwnego rozłączenia, gdzie właściciel z większem kawałkiem ziemi (właściciel obszaru

dworskiego) usuwa się na bok od mniejszych właścicieli, stanowiąc jakiś uprzywiliowany wyjątek i dla tego, że posiada większy kawał ziemi, ponosi mniejsze wydatki od tych, co są właścicielami drobnych kawałeczków i nieraz uboższej ziemi.

Właściciele drobnych kawałków, czyli gmino — ponoś ciężary z ustawy o przynależności, utrzymuj biednych, kaleki i to nieraz takich, którzy na obszarze dworskiem się urodzili i lata na usługach przeżyli, a w starości, gdy skaleczeje lub zejdzie na biedaka, to przychodzi jako ciężar na gminę. Policyę bezpieczeństwa wykonuj gmino, ponoś wydatki! a za stosunki zdrowotne odpowiadaj gmino i ponoś wydatki, a ty Naczelniku gminy zaglądaj do karczem, które są własnością po największej części obszarów dworskich, a za jakieś burdy lub nieporządki w tychże odpowiadaj, a uprzywiliowany obszar dworski ani się temu wszystkiemu nie przypatrzy, lecz siedzi spokojny na boku, od małych właścicieli odłączony i jego to wszystko nic nie obchodzi, bo go i nie obowiązuje.

Nie będziemy się tu o tych przeróżnych, nierównych ustawach i ciężarach rozwodzić, gdyż są one Wysokiemu Sejmowi bardzo dobrze wiadome i przez posłów naszych były wyłuszczane.

Powiemy atoli, już czas byłby, aby raz tę sprawę tak ważną dla dobra całego kraju załatwiono, gdyż wtenczas przyjemniej jakoś będzie każdemu ponosić wszystkie ciężary, bo nie będzie widział uprzywiliowanego, a myślimy, że właściciele obszarów dworskich nie zejdą na biedę, jeżeli będą ponosić i to słusznie, równe ciężary. Ci, którzy mówią, „że nie może być, aby większa posiadłość i jej właściciel, człowiek zwykle inteligentny podlegał władzy Naczelnika gminy i to włościanina“ — bardzo się mylą i my powiadamy, że o podobnych argumentach ani się myśleć nie powinno, gdyż w tym wypadku zachodzą główne motywa, aby obszary dworskie z gminami połączyć, a to: jeżeli obszary dworskie z gminami będą stanowić jedno ciało, wówczas właściciele większych posiadłości wejdą w skład Rad gminnych już ze względu opłacanego podatku jako radni bez wyboru, lub zwykle będą zawsze do rady wybrani, a jako tacy mogliby być wybranymi i na Naczelników gmin, o czem ani wątpić nie można i już nie tylko jako Naczelnicy, ale nawet jako radni wpływaliby na lepsze porządki i lepszą gospodarkę gminną, dalej jako współpracownicy przyczyniliby się do podniesienia dobrobytu i oświaty ludności.

Wielką mieliby misyę do spełnienia między ludem, a ten nie sarkałby jak dotychczas na obszary dworskie, bo widząc równy rozkład ciężarów, a nadto czerpiąc poradę i oświatę więcejby właścicielom ufał, o czem dziś trudno powiedzieć, bo lud widząc nierówną miarkę i dowierzać nie może.

Z tych wszystkich powodów raczy Wysoki Sejm prośbę naszą łaskawie uwzględnić.

Łańcut, dnia 19. listopada 1894.

15 gmin, a 37 podpisów.

W smutną stuletnią rocznicę rozbioru drogiej Ojczyzny.

I.

„Wiek“ to krótkie słowo, lecz w swoim przechodzie
Ma wielkie znaczenie w Ojczyźnie, w narodzie,
Bo albo jest wiekiem szczęśliwości, sławy,
Albo wiekiem nieszczęść, klęsk i walki krwawej.
Tak to dla Ojczyzny naszej ten wiek cały
Był wiekiem zagłady i klęski nie małej.
Na samo wspomnienie już się oko łzawi,
Krew się w żyłach ścina i serce się krwawi.
Wszak całemu światu jest jeszcze dziś jawnem:
Byliśmy narodem potężnym i sławnym,
Mając swoich Królów, wodze i hetmany —
Dzisiaj kraj rozdarty i obcym oddany.
Czyż potrzeba większej narodowi kary?
Gdzie zamki królewskie, dziś mamy koszary —
Gdzie mieszkali nasi Króle, senatory,
Dziś mury obdarte, jak zwierzęce nory.
Ty „Wawelu“ sławny, od stu lat wzgardzony!*)
Znikła twoja sława, Królów naszych trony,
Skarby wszelkie, dobra koronne zabrano,
I Ojczyznę na trzy części rozszarpano.
Czy potrzeba większej narodowi plagi?
Niewola Kościuszki i straszna rzeź Pragi,
A tysiące braci, co krew przelewali
Za Wiarę Ojczyznę, mienie, życie dali;
Tysiące w niewolę, na Sybir pędzonych,
Tyle wdów płaczących i osieroconych,
Tyle naszych świętych zhańbionych, zabranych,
Kapłanów więzionych; na Sybir wygnanych!
Wszystko ogarnęła nieprzyjaciół siła,
A z Ojczyzny tylko została mogiła.

II.

Głucho i ponuro w Ojczyźnie wiek cały,
Bolem tylko wierne serca oddychały,
Wzdychając pocichu: ach! Boże nasz Boże!
Przez niezgodę ludu, całe nieszczęść morze
Spadło na nas wszystkich! Kraj postradał bytu,
Nieszczęść i klęsk srogich mamy do przesytu.
Żyliśmy wiek cały jakby na obczyźnie,
Gdzie nie wolno było myśleć o Ojczyźnie,
Chcieli wydrzeć wiarę, mowę, obyczaje
I ziemię ojczystą. Aż się serce kraje,
Jakie to bolesne i straszne wspomnienia
Nieszczęść i klęsk srogich, Ojczyzny zginienia.
Lecz pomimo katusz, najsroższych męczarni,
Miłości ojczystej z serc nam nie wydarli!
Bo i zwierz swej jamy jak może tak broni,
I myśliwy go z niej nie prędko wygoni,
Bo albo sam pada, będąc rozstrzelony,
Lub myśliwych rani, będąc rozdrażniony.
Tak nam, gdy dojedli (jak mówią) do kości,

*) Niedawno zabroniło Ministerstwo niszczyć żołnierstwu stary ten zamek. Restauracyą katedry na Wawelu (na zamku w Krakowie) zajął się energicznie Książę Biskup krakowski.

Nie szanując nawet żadnych praw ludzkości,
Zerwał się w „trzydziestym“ naród znów do broni,
Myśląc iże wroga z Ojczyzny wygoni,
Ale wkrótce upadł nieszczęsny bez siły,
I w kraju znów zgliszcza i same mogiły,
Znów tysiące braci mienie, życie dali,
I tysiące znowu na Sybir zagnali,
A reszta się poszła tułać w obce kraje,
Lecz miłość ojczysta męstwa im dodaje,
Aby z dala patrzeć, gdy Ojczyzna stanie,
By znów przyspieszyli onej zmartwychwstanie...
I znów upłynęło całe lat trzydzieści...
W Ojczyźnie ponuro tylko głuche wieści
O ucisku wrogim i różnem znęcaniu,
Niewoli, katuszy i na Sybir gnaniu.
A jak robak, kiedy podeptany bywa,
Chociaż nie ma siły, a przecie się zrywa
Na tego, który go nogą swą przyciśnie;
Jak może, ukąsi lub przynajmniej piśnie.
Tak nasz naród biedny srodze uciśniony,
Zerwał się do broni, będąc zrozpaczony,
W „sześćdziesiątym trzecim“ żyć albo umierać
I niej niż znęcania takie wciąż odbierać,
I pokazać światu: cała nasza siła,
Że wolność, Ojczyzna, nad życie nam miła!
Że choć na trzy części kraj nasz rozdzielony,
Naród żyje miłością ojczystą spojony..
Zkądże nam Polakom tej odwagi, męstwa
Starczy jednak, chociaż nie mamy zwycięstwa...
Ta miłość ojczysta w sercach niezatarta,
Droższa nam nad życie i poświęceń warta!
Za nic skarby, złoto i wszelkie honory!
Bez Ojczyzny naród zawsze jakby chory
Żyje całe sto lat zgnębiony, znękany,
Z bogactwa obdarty, w części pokrajany...

III.

Cośmy przez wiek cały znieśli, przecierpieli...
To chyba tam w niebie policzą Anieli,
Bo wymówić, odczuć, nie potrafi serce,
Co naród wycierpiał, będąc w poniewierce.
Może te cierpienia przeważą na szali
I Bóg od nas to złe nie długo oddali?...
Rok ten, to pamiątka wiekowej żałoby,
Rozdarcia Ojczyzny i ogniowej próby.
Ponieśliśmy wielkie nieznośne przygody,
Że brakło jedności w narodzie i zgody,
Bóg nas srodze skarał, za te złe przywary,
Że był lud w pogardzie, osłabieniu wiary,
Samolubstwo, pycha, możnych owładnęła
I złość Targowiczan Ojczyznę zgubiła.
Wszak to sam Zbawiciel powiedział dokładnie:
„Gdzie niema jedności, dom na dom upadnie“,
Tak Ojczyznę naszą te wielkie krewkości
Zgubiły, brak wiary i ludu jedności.
Tak my więc tych strapień cały wiek przeżyli —
A czyżmy się z błędów naszych poprawili?
Czy żyje w nas wiara i miłość Ojczyzny?
Byśmy mogli zgoić zadane jej blizny?
Czy żyjemy w świętej bliźniego miłości?
Tak wielcy jak mali, uczeni i prości.
Czyli się też wspólnie wszyscy wspomagamy?
Chociaż w trzech zaborach byt nie jeden mamy...
Czyli nas też bolą te wspomnienia owe,
Że niszczą byt, wiarę i ojczystą mowę?
Czy my do poświęceń i ofiary skorzy?
Czy też dalej dźwigać chcemy ten gniew Boży?
Który przypadł na nas za ludzkie krewkości,
Że nie było bratniej zgody i jedności.
A więc stare błędy odtąd poniechajmy,
A cośmy zepsuli, wspólnie poprawiajmy!
Postępujmyż odtąd wszelakich cnót drogą,
A złe przeciwności złamać nas nie mogą.
A gdy będzie jedność narodu i męstwo,
Bóg się też zlituje i da nam zwycięstwo.
Niech znikną przywary nieznośne kastowe,
A zakwitną cnoty chrześciańskie owe:
Abyśmy się wspólnie wszyscy miłowali
Razem wszyscy prości i wielcy i mali!
Bóg zaś patrząc na tę naszą jedność z nieba,
Zwróci nam Ojczyznę, jakiej nam potrzeba.
Uproś nam to Polska Najświętsza Królowo,
Byśmy oglądali Twoją łaskę nową.
Jak Cię w niebie chwalą Twych zastępów chóry
Tak my znów złączeni na Twej Jasnej Góry
Byśmy zanucili hymn zbawienia, chwały:
„Tyś naszą Królową, my Twój naród cały!“

Franiszek Magryś.

Wyszatyce, w kwietniu 1895.

Ładnaś gospodarka wójtowska. — Do wiadomości świetnego c. k. Starostwa w Przemyślu i świetnego Wydziału powiatowego tamże.

Z wielką ciekawością czytam tę gazetkę, „*Związku chłoskiego*“, bo mi jest bardzo miłą, ponieważ znajduję w niej mężnych obrońców biednego ludu.

Szczęść wam Boże w pracy waszej, którą się zajmujecie około podniesienia dobrobytu uciśnionego ludu.

Albowiem zauważałem, że ten lud nowo-sądecki daleko szczęśliwszym jest od ludzi p. przemyskiego, bo przecież Bóg się zmiłował i zesłał moc sprawiedliwości, która zetrze głowę niesprawiedliwości; ale my jesteśmy dotknięci krzyżem sprawiedliwego Boga za grzechy nasze, bo nam Bóg jeszcze nie udzielił tego tak wiele pożądanego polepszenia smutnej doli naszej. Od kilku lat prosiłem Boga miłosiernego, aby się zmiłował nad biednym ludem uciemiężonym ze wszech stron, ale jak się pokazuje, że bez skutku.

Otóż myślałem sobie w tym roku zabrać się do pracy w tym względzie mi się źle powiodło, ponieważ otrzymałem zaproszenie od Stefana Nowakowskiego ze wsi Torki na poufne zgromadzenie, na którem to miało się wybrać komitet wyborczy, ale dla ważnej przeszkody, (bo w dniu 21. marca były bardzo zawieruchy śnieżne), to

ie mógł się tam nikt dostać i dosyć, że zamiary się nie pełniły. Ale gdy mnie wójt Jan Gliński wieczorem zatrzymał na publicznej drodze i zapytał mnie, czym był w Torkach. am mu odpowiedział, żem był; gdy mnie dalej pytał: co am było? Ja mu opowiedział, jak było, co robili i jak się ozeszli, w ten czas on się odzywa do mnie w te słowa: Po co wy tam chodzicie taki głupi chłop? co wy tam możecie zrobić! nic dobrego, tylko złego dosyć.

Ja cię dam pod nadzór policyjny, ja zamelduję do żandarmeryi, my cię tu nabijemy! jam o tem mówił przed chłopami, oni cię nabiją, ty dziadu, ty 6 grajcarów podatku płacisz, a co ty masz chodzić i ludzi buntować! co ciebie to ma interesować!

Moi drodzy bracia! Zapewnie, że muszę być dziadem, bo jakże się mogę dorobić, kiedy z dwóch morgów i od jednej krowy muszę płacić podatku 15 złr., a gdybym obliczył robocizny koło tej roli i nasienia co się wysieje, to bym nigdy nie wyrównał tych przychodów, co się zbierze z tej roli, a tu życia zawsze potrzeba, zarobki bardzo liche, u gospodarza trudno zarobić, bo sam mało ma co robić, a choćby i miał, to ma swoją czeladź do roboty.

Pan przez pół roku potrzebuje do 10. robotników dziennie, to płaci po 15 ct., a we żniwa, jak są gwałtowne bardzo roboty, to najwyżej płaci po 50 ct. i zkąd szukać środków do życia?

Poprzednich lat jeszcze się prędzej jakiś cent zarobiło, gdy nie było tak zaludnione, a teraz właśnie każden potrzebuje zarobić, bo gdyby nie zarobił, to by i podatku nie zapłacił, ale bo to i podatek sowity się płaci, ale nikt na to uwagi nie zwraca. Gospodarz chociażby się chciał żalić, to przed kim się będzie żalił? przed naczelnikiem gminy? kiedy on na to nieczuły, bo co jego tam to obchodzi, że kto dużo płaci, jemu tam zawsze łatwiej przyjdzie zapłacić, bo mu przyjdzie grosz i z forszpanów podczas manewr, bo jest liferantem, jak to było w r. 1893., przy wózkach zgodził konnych dziennie po 1 złr. 50 ct., a pieszych po 70 ct. dziennie, konnych było 700 i pieszych 700. Dość spory grosz mu dziennie zostawał, ale że go zaskarżyli do nadporucznika, (oberlieutenant), który cały ten ruch prowadził; wtenczas nadporucznik powiedział, że pieszemu należy się dziennie 1 złr., a konnemu 3 złr. dziennie. Został zaraz odsunięty, a po skończonych manewrach każden dostał zapłaty na rękę od p. nadporucznika. Gdy to się wykazało, że się mu dosyć w kieszeni zostaje pieniędzy, wtenczas zaskarżyli pana naczelnika do sądu jeszcze o poprzednią należytość za forszpany, gdy byli na manewrach, że za mało im popłacił. Także dołożyli jeszcze i co innego, co w gminie nieprawnie zrobił. Ale że on się porozumiał i zmówił sobie kilkunastu hajduków, zapłacił im piwa i wódki, ażeby tych wybić, co chodzą szukać sprawiedliwości. Hajduki zaś obierając pewnego razu stróżów polnych, złożyli coś 15 guldenów, w tym celu rozkazał żydowi wystawić 5 ćwiartówek piwa i wódki, upoił hajduków. — Oni złapali tych gospodarzy, którzy szukali sprawiedliwości, tak ich zbili, że ledwie żywi pouciekali i na tem się skończyła cała sprawa. Gospodarze powiedzieli: co tam będziemy chodzić! Przecież my staramy się o całą gminę, a oni jeszcze nas biją? niech sobie robią, co chcą, my już nie będziemy chodzić za tą sprawą i sprawy odstąpili.

Otóż i ja się obawiam tych hajduków, ażeby oni i mnie taki bal nie sprawili, bo komendant od tych hajduków już mi przyobiecał, a tu dalej już tego znieść nie można, co się robi: sprowadzili prom do przewozu przez San, bo za wodą mamy tam grunta, to nam jest potrzebny. Ale za te pieniądze, to bardzo piękny budynek można wybudować, ponieważ kosztuje 7 set złr. Do drugiego roku niż dojdzie, to już będzie kosztował 700 złr. 50 ct., bo go lód połamał, to już jest nowy koszt, a za przewóz bierze po 4 ct.

Jeździł do Jarosławia, mówił, że się starał, ażeby zniżyli nam klasy gruntowe, za to uchwaliła mu Rada 10 złr. Dalej za wyciąg z tabeli, kto ile ma czystego podatku, zażądał 36 złr. i Rada mu uchwaliła, tylko 2. członków się nie podpisało, ale się oszukali, bo wystawił za to 3 ćwiartówki piwa. Wszyscy pili, a z tych, co nie podpisali, jeszcze się naśmiewali; a ksiądz ob. greckiego żądał za tę robotę tylko 10 złr., którą on zrobił za 36 złr.

Mikołaj Sałdan.

Asenterunek koni.

(Do wiadomości pp. posłów).

Przeczytawszy w *„Dzienniku“* korespondencyę o zakupywaniu koni do wojska, nie mogę zamilczeć jak postąpiła c. k. komisya odbiorcza ze mną.

Przed trzema laty przybył do mnie pan c. k. kapitan od ogrów dowiedziawszy się, że mam pięknego młodego ogierka. Na żądanie jego, kazałem konika przyprowadzić, którego tenże najdokładniej zrewidował i oświadczył, że ogierek nie ma najmniejszej wady, jest silnie i pięknie zbudowany i że za 2 roki weźmie go c. k. Rząd na ogra krajowego i może być dobrze zapłacony, we 2 roki później pewien pan Głowacki widząc przypadkowo konia w Szczawnicy, którego się codziennie przejeżdżać musiało, przyjechał na miejsce do Łącka, w chęci zakupienia tego konia pod wierzch dla siebie.

Na moje zapytanie wiele taki koń w Królestwie kosztuje, odpowiedział pan Głowacki, że tysiąc rubli; na to mu odrzekłem: bardzo żałuję, że nie mogę panu tego ogra sprzedać, gdyż tenże jest w c. k. Ministerium na ogra rządowego zapisany.

W moim niedoświadczeniu nie znając manipulacyi c. k. komisyj asenterunkowych popełniłem błąd gruby, tracąc na tem interesie około 700 złr. a to w sposób następujący.

Świetne c. k. Starostwo zawiadomiło mnie, że mam dostawić ogra na plac rewizyi w Sączu, na ten a na ten dzień o 9., czy też o 10. godzinie rano.

Otrzymawszy to wezwanie, pojechałem we wilię tego dnia z ogrem ku wieczorowi; niedługo potem przybyła i c. k. komisya odbiorcza, w tem dowiaduję się już późno wieczór, że jeden członek tej komisyi i c. k. weterynarz wojskowy, przyszli do ciemnej stajni gdzie stał ogier,

przypatrzyli się pobieżnie na niego i oświadczyli krótko węzłowato, jednem słowem: „niezdatny“. W pierwszej chwili osłupiałem z zadziwienia, a zaprosiwszy c. k. weterynarza, zapytałem go dlaczego ten ogier ma być niezdatny? odpowiedział mi po niemiecku, w przytomności pana c. k. weterynarza powiatowego, że koń ten jest za ciężki dla klacz galicyjskich, ale żeby go posłać do Czech, to tam dobrze za niego zapłacą. Nie było co więcej do mówienia; dopiero na drugi dzień dowiedziałem się, że ta świetna c. k. komisya złożona z c. k. kapitana czy też i majora, z obywatela świeckiego i c. k. weterynarza wojskowego: nie czekając oznaczonego terminu, ani też dostawienia drugiego pięknego ogra, odjechała sobie jeszcze przed 8. godziną rano do dalszej stacyi. W przejeździe koło stajni, gdzie był umieszczony ogier, kazał go pan c. k. major czyli kapitan wyprowadzić na gościniec, a rzuciwszy okiem na niego, nic podobno nie powiedział; nie mogę twierdzić, bo tam mnie nie było, ale służący mój zapytał się pana majora: co temu koniowi brakuje? major na to odpowiada: „nic“ tylko nie kwalifikuje się na ogra krajowego — i pojechali dalej. Może w pół godziny przyprowadził właściciel (nazwiska jego nie pamiętam) bardzo pięknego ogra maści kasztanowato-złotej, rosłego, z szyją jak żóraw, ale komisya już odjechała.

Równocześnie dowiedziałem się, (za prawdę jednak nie ręczę) że świetna c. k. komisya odebrała w Krakowskiem dwa, w Bocheńskim jednego i w Tarnowskiem jednego ogra.

Zostałem więc z moim ogrem na lodzie, kazałem go znacznym kosztem wyczyścić, koń stracił nietylko na fantazyi, ale i na kształcie i zeszedł do rzędu zwykłych jarmarcznych koni o cenie 300 złr.: tak tedy wyszedłem na interesie z c. k. komisyą asenterunkową.

W końcu upraszam panów posłów, ażeby tę sprawę dla dobra galicyjskich hodowców koni w Sejmie i w Radzie państwa poruszyć zechcieli, bo w tensam sposób asenterowano konie pod c. k. austryacką kawaleryą.

Łącko, dnia 20. maja 1895 r.

Ks. Pociłowski *proboszcz*, *dziek.*

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Przywódca antysemitów Lueger wybrany wiceburmistrzem, burmistrz, który był z obozu liberałów ustąpił, liberaty w kłopocie, koalicya (stronnictwa większość w Radzie Państwa) w strachu, bo to może wpłynąć również na liberałów w Radzie państwa, którzy dziś należą jeszcze do stronnictw rządzących, ale nogi się im chwieją, bo nie mają zaufania u ludności, natomiast stronnictwo atysemitów (zwane także chrześciańsko socyalnem) ciągle bierze górę.

Wiedeń. Najj. Pan powołał Delegacye na dzień 6. czerwca do Wiednia.

Wiedeń. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa, z trzeciego wiedeńskiego okręgu wyborczego, w miejsce zmarłego posła liberalnego wyszedł antysemita. Antysemiści będą rozporządzali na 37 posłów z Dolnej Austryi 19. głosami; liberalni zaś, gdyby nawet przyłączył się do nich p. Kronawetter, będą mieli tylko 18 posłów.

Jest to znak czasu, znak wcale dobry; niedługo, a znikną liberały.

Wiedeń. Rada państwa zajmuje się już dłuższy czas reformą podatkową. Obrady toczą się obecnie nad uregulowaniem podatku osobisto-dochodowego i są już na ukończeniu. Według postanowionych w tym kierunku wniosków, będą musieli odtąd płacić osobny podatek także ci wszyscy, którzy mają rocznie po nad 600 złr. czystej pensyi, czy innego osobistego dochodu. Jakkolwiek podatek ten dotknie także po części bogatszych rolników i gospodarzy, których dochód roczny przenosi 600 złr. to jednak daje on państwu możność zniżenia innego rodzaju podatków z ulgą dla kasy biedniejszej. Należy się więc spodziewać, że przez uchwalenie ustawy o podatku osobisto-dochodowym położony zostanie fundament pod dzieło tak ważnej i potrzebnej reformy i przyszłego rozwoju naszego podatkowego ustawodawstwa.

Austrya. W ostatnich tygodniach odbywał delegat Ojca św. biskup Agliardi wizytacyjną podróż po Węgrzech. Uroczyste i wspaniałe przyjęcia, jakie mu wszędzie sprawiano, tak pogniewały tamtejszych liberałów i masoński rząd, że prezes węgierskiego gabinetu Banffy oskarżył bezczelnie nuncyusza o podburzanie ludności katolickiej przeciw polityce rządu i zażądał odwołania papieskiego wysłannika. Z tego powodu przyszło do ostrego zatargu między Banffym a ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym, który obrażony niegodnem postępowaniem węgierskiego prezesa ministrów, złożył swój rząd, a na jego miejsce mianował cesarz hr. Agenora Gołuchowskiego, syna dawniejszego namiestnika Galicyi. Gazety nasze wyrażają przeto swą radość, że Polacy mają łaski i zaufanie u tronu.

Austryo-Węgry. Jak wiadomo, Państwo w którem żyjemy dzieli się na dwie połowy: Austryę i Węgry, nasz kraj liczy się do Austryi, a Węgry są osobno. U nas monarcha zowie się cesarzem, u Węgrów królem węgierskim, ale obie te władze są w ręku jednego panującego, mimo to Węgry mają swoje ministeryum, Austrya zaś swoje, tylko minister dla spraw zagranicznych jest jeden wspólny.

Również jeden jest poseł od stolicy Apostolskiej (tak zwany *nuncyusz* apostolski).

Czytelnicy nasi wiedzą, że dzisiejsze stronnictwo liberalne węgierskie przeprowadza ustawy niezgodne z duchem kościoła i że wskutek tego katolicy poczęli się organizować do walki z tem stronnictwem i ze sprzyjającem mu ministerstwem. To już dzieje się od dość dawna. Ale niedawno *nuncyusz* pojechał do Węgier i naradzał się w tej sprawie z biskupami i innymi przewódcami katolików.

Z tego powodu prezydent ministrów węgierskich w słowach obraźliwych na posiedzeniu parlamentu węgierskiego wystąpił przeciw nuncyuszowi, że nie ma prawa mieszać się w sprawy wewnętrzne węgierskie. Na to minister spraw zagranicznych w ostrym artykule gazety dał do poznania, że pan prezydent ministrów węgierskich wdał się w nie swoje rzeczy i że posła stolicy Apost. tak się nie obraża.

Z tego powstał spór: żydowskie gazety stanęły po ronie liberałów węgierskich, katolicy zaś po stronie miistra spraw zewnętrznych i po stronie obrażonego nuncysza, a również i w Wiedeńskiej Radzie państwa posypały ę interpelacye. Rząd wiedeński dał odpowiedź, że sprawa szcze nie jest wyjaśniona. Koło polskie zastrzegło się, by *swoboda stosunków pomiędzy wiernymi Kościoła katockiego a stolicą apostolską w niczem nie była ograniczoną.*

Dotąd jeszcze obaj ministrowie urzędują, ale jak się n spór zakończy, dotąd (gdy to piszemy) nie wiadomo. dyby partya katolicka w Węgrzech była silniejsza, do tej hwili jużby nie było śladu po ministerstwie liberalnem, le tam żydzi i liberały górą.

Praga. 14. maja walne zgromadzenie *czeskiego „Związ- chłopskiego"*, zostało zabronione przez władzę policyjną. Piseku odbyło się jednak w niedzielę wstępne zgromaenie, na które przybyli młodoczescy deput. dr. Engel dr. Vaszaty.

Przyrównywując rzecz do naszych stosunków, *partya łodoczeska* podobna jest do naszej *partyi „Przyjaciela du"* z p. Lewakowskim, p. Stapińskim i „towarzystwem mokratycznem". Młodoczesi tak samo jak nasi, skłaniają do socyalistów i żądają powszechnego głosowania. łopi czescy od niedawnego czasu założyli swój *„Związek łopski"* i odstrychnęli się od partyi młodoczeskiej, więc zybywszy w znaczniejszej liczbie na zgromadzenie Piseku 12. maja, *stawili energiczny opór przeciw odbyciu o zebrania, ponieważ zebranie to miało być obrócone aśnie przeciw „Związkowi włościan"*. Przebieg zgromaenia był nader gwałtowny a ponieważ okazało się rzeczą możliwą doprowadzić nawet do wyboru przewodniczącego, zeto komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Gwałwne sceny nie ustały jednak i na ulicy, tak, iż ostatecznie ısiała wkroczyć policya.

Przypomina nam to poniekąd zajście w zeszłym roku Walnem zgromadzeniu w Nowym Sączu, tylko, że tu łopi dotrzymali placu.

Węgry. Przeforsowaną została tu nareszcie przy mocy wielkiego nacisku i podstępnych sztuczek zżydziago stronnictwa w izbie magnatów owa bezbożna ustawa bezwyznaniowości i równouprawnieniu religii żydowskiej. atolicy długo i gorliwie opierali się uchwaleniu tej reformy, wałcącej prawa Kościoła i hańbę Węgrom królestwu św. tefana przynoszącej, ale w końcu przemogła zażarta agiıcya masonów. Partyi katolickiej udało się tylko 3 najorsze paragrafy z tej ustawy wykreślić.

Bułgarya zawarła z Austryą umowę handlową na lat . ma ona wejść w życie z początkiem r. 1896.

Niemcy. Parlament odrzucił projekt rządowy ustawy rzeciw stronnictwom przewrotowym; rząd pruski bowiem hciał tą surową ustawą ograniczyć wolność obywatelską swobody stowarzyszeń, a przedewszystkiem chciał poskromić wych przeciwników politycznych, przyczem pewnie dostaoby się i Polakom na Szlązku górnym i w księstwie 'oznańskim. Również nie udało się rządowi przeprowadzić projektu ustawy tytoniowej. W obec tego śmiałego oporu izby poselskiej, zachwiane jest stanowisko gabinetu ministeryalnego i dlatego przyjdzie tam wkrótce do jakich zmian poważnych.

Niemcy. Parlament niemiecki odrzucił ustawę rządową przeciw stronnictwom wywrotu, a to z obawy, żeby rząd nie nadużył ustawy przeciwko wszystkim tym, którzy się rządowi nie podobają.

Rząd natomiast przygotowuje zaostrzoną ustawę o stowarzyszeniach.

Rosya. Niestety mamy donieść o nowem prześladowaniu żywiołu polskiego:

W Petersburgu ogłoszono *ustawę*, zabraniającą zagranicznym poddanym i osadnikom, oraz tym, którzy przesiedlają się z Królestwa polskiego, nabywania w guberniach wołyńskich na własność nieruchomości poza obrębem miast, oraz prawa posiadania i użytkowania nieruchomości, o ile prawa te są rezultatem umów dzierżawnych. Umowy przeciwne postanowieniom ustawy, będą sądownie unieważnione a zawierający je, mogą być wydaleni.

Włochy. W okolicy miasta Florencyi nastąpiło znowu silne trzęsienie ziemi z okropnym hukiem podziemnym dnia 19. maja. Pod gruzami walących się domów, zginęło wiele osób, to też na widok tego smutnego spustoszenia przerażenie i trwoga niesłychana ludność ogarnęła.

Rzym. Polska pielgrzymka złożona ze 140 osób pod przewodnictwem ks. Dr. Smoczyńskiego, zwiedziwszy Wiedeń Padwę, Loretto i inne sławne miasta włoskie, przybyła 14. maja do stolicy chrześciaństwa, do grobu ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Dnia 16. maja po wysłuchaniu mszy św. papieskiej w Watykanie, pielgrzymi byli przypuszczeni przed oblicze Chrystusowego Namiestnika, gdzie nader serdecznego doznali przyjęcia. Ojciec św. ucieszony widokiem tej rzeszy, dzieci biednej Polski, długą chwilę rozmawiał łaskawie z jej przedstawicielami, a na pożegnanie ściskając i błogosławiąc uczestników pielgrzymki, przez nich słał swe błogosławieństwo także ich rodzinom i całemu narodowi polskiemu.

Leon XIII. pomimo swego sędziwego wieku, jest jeszcze zdrów i rzeźko się trzyma a na Jego bladych licach maluje się słodycz, łagodność i uśmiech pełen pogody ducha. Pielgrzymi nasi rozradowani i pokrzepieni na duchu, z piersią miłemi uczuciami przepełnioną opuszczali uświęcone progi wiecznego miasta.

Rzym (Watykan). Ksiądz Lemure, deput franc. był przyjęty przez Papieża.

Leon XIII. mówił z nim długo o polityce Watykanu wobec Republiki. Kościół jest niezmienny, rządy zaś zmieniają się, *ludy zatem nie powinny jednoczyć Kościoła z rządami, bo w czasie upadku jednego z nich mogłyby mniemać, że i Kościół gotów runąć.* Następnie mówił Papież o konieczności zajmowania się kwestyą socyalną.

W tej sprawie Ojciec św. największe wyświadczył dobrodziejstwo ludowi przez swą Encyklikę, stanąwszy po stronie uciśnionego biednego ludu, a przeciw „wywrotowcom", czyli tak zwanym socyalistom.

Sprawa dziś jest jasna, już nie ma wątpliwej drogi, bo „*Roma locuta, causa finita*" (Rzym orzekł, sprawa skończona).

Osservatore Romano ogłasza krótkie pismo Ojca św. do wszystkich wiernych, w którem Papież zaleca, aby podczas dziewięciodniowego nabożeństwa i w tygodniu Świąt Zielonych, wierni *prosili Ducha św. o zupełną* zgodę między wszystkimi katolikami i o powrót niekatolików do religii katolickiej.

Francya toczy dalej zaciętą walkę z murzynami na wyspie Madagaskar w Afryce.

Paryż. Rząd francuski, składających się z samych masonów, z nienawiści do kościoła, przeprowadził nową ustawę, na mocy której ma być nałożony podatek na domy kścielne i klasztorne, a także od dochodów kościelnych będzie podatek pobierany. Napróżno protestowali Biskupi przeciw temu nowemu zdzierstwu, które pogorsza i tak już trudne i przykre położenie katolików we Francyi.

Na Kaukazie w Azyi schwytano potężną bandę z 13. zbójów złożoną, która od kilku lat rabunki i mordy w tamtejszych okolicach szerzyła, a nawet żandarmi nie mogli jej dać rady.

Japonia. Spór z Japonią zakończył się dobrowolnem ustępstwem Japonii po myśli Rosyi.

Wiadomości z kraju.

Wiec w Wadowicach. „*Towarzystwo demokratyczne lwowskie*" rusza się, urządza wiece ludowe, a lud korzystając z tego, dla wypowiedzenia swoich żalów i żądań, gromadzi się licznie.

Wszystkie te wiece mają jednę i tę samą cechę, że obok żądań czysto *chłopskich*, pojawiają się regularnie *domieszki*, dodatki nie chłopskie, niepotrzebne, albo z interesem i przekonaniem chłopskim niezgodne, ale w intencyi naszych demokratów leżące.

W Krakowie wiec nie udał się, li tylko z tego powodu, że z tymi dodatkami wystąpiono zaraz na początku, a socyalista Daszyński zanadto siarczyście „wziął się" (jak oni mówią) do Biskupów, za co wiec rozwiązany został przez komisarza.

Notuje się: to drugie wystąpienie socyalisty na wiecach chłopskich urządzanych przez Tow. demokratyczne.

Wiec w Wadowicach odbył się dnia 19. maja w niedzielę, był liczny.

Zgromadzenie zagaił poseł Dr. Karol Lewakowski krótką przemową, w której wykazał potrzebę zgromadzenia się i radzenia nad dolą własną.

„Jako wolni obywatele, mówił Szan. poseł, jesteście tu zwołani, ażebyście wypowiedzieli swoje zdanie w sprawach publicznych jasno i otwarcie, wypowiedzieli swoje dolegliwości, ale z godnością i rzeczowo, osób nie dotykając. W imię Boże, otwieram wiec".

Przewodniczącym wiecu obrano przez aklamacyę posła Lewakowskiego, zastępcą zaś gospodarza Antoniego Styłę z Choczni, na ławników zaś powołał przewodniczący gospodarzy Jana Zabudę, Wojciecha Korczaka i Borgiela z Bestwinki.

Pierwszy zabrał głos p. Jan Stapiński, sekretarz Tow. demokratycznego, który mówił „o najpilniejszych naszych potrzebach".

Żądania chłopskie.

Włościanin Jan Fajfer z Białej, uskarżał się na *kontumacyę* świń w Białej i w Krakowie, na czem cierpi handel świńmi galicyjskiemi. Mowca domaga się, ażeby rząd zwinął oba zakłady kontumacyjne.

Jan Kubik z Janowic żądał, ażeby *myta* na drogach rządowych i krajowych wydzierżawiać nie żydom, ale swoim, np. wysłużonym żołnierzom; mowca ten żądał następnie, ażeby *wagi i miary* publiczne, znajdowały się na każdym targu, w każdej mieścinie, sprzedający bowiem żydkowie dopuszczczają się wszelakich cygaństw.

Styła z Choczni mówił o potrzebie zmiany *ustawy drogowej, łowieckiej*, jakoteż o *połączeniu obszarów dworskich z gminami*. Poparł go w tej kwestyi Borgiel z Bestwinki, poczem Wojciech Korczak z Inwałdu wystąpił z żalami na lichy system *nauczania w szkołach* ludowych. Dalej uderzył na niesprawiedliwą *ustawę o konkurencyi kościelnej*, wreszcie oświadczył się mowca *przeciwko wolności dzielenia gruntów* włościańskich, żądając ustawy, któraby ograniczała to prawo i jeżeli własność nie wynosi więcej niż 16 morgów, aby dzielić jej nie było wolno.

Andrzej Średniawski z Górnej wsi (Myślenice) domagał się wybierania „*swoich*" *na posłów* i takich, którzyby rzetelnymi byli obrońcami ludu.

Józef Śliwka z Brzeszczów opowiedział historyę *pożyczki głodowej*, za którą gmina jego zapłaciła pierwszą ratę w r. 1893., drugą zaś w r. 1894. W roku bieżącym nie otrzymała gmina żadnych urgensów o dalszą ratę, ale odrazu nadesłano jej *egzekutora*, dnia 15. maja, który na przednowku ostatni grosz z ludzi wyciskał. Mówił dalej o uciążliwościach *podatku wojskowego*, od którego nawet kalecy nie są wolni, jakże zaś może zapłacić podatek kaleka, skoro na niego zapracować nie potrafi. Wreszcie domagał się mowca, iżby *ćwiczenia wojskowe* były albo krótsze, albo rzadsze, odrywają bowiem tysiące rąk od roli w czasie najpilniejszych robót.

Jan Leszczyński z Zatora, właściciel 5-cio morgowego gospodarstwa z obciążoną hipoteką, wyrachował zgromadzeniu, że po zapłaceniu wszystkich ciężarów, na życie nie zostaje nic i przyjdzie ludziom „albo rządowi, albo żydom grunta wszystkie sprzedać". Fr. Śliwa z Zawadki, który domagał się zamykania *karczem i szynków* w niedziele i święta, dalej, iżby *wojskowość kupowała owies i siano wprost* od nich, nie zaś od żydów, którzy dostarczają

lichego towaru", my jesteśmy w stanie dostawić wprost owies i siano choćby do Przemyśla i do Lwowa i możemy bez pośredników żydów ze sobą się porozumieć, ale potrzeba, żebyśmy o takich dostawach wiedzieli".

Maślanka, wójt z Woli Rogowskiej (Myślenice) przemawiał o połączeniu dworów z gminami o ustawach sądowych. Przemawiali dalej Fr. Kowalski i Jan Zabuda o *soli bydlęcej* i przeciwko częstej *zmianie książek* szkolnych.

Mówili jeszcze inni — wogóle chłopi z okolicy Wadowic pokazali się dzielnie, a żądania ich nie są innemi od naszych. *Dodatki nie chłopskie.*

Potem mówił poseł Lewakowski o systemie podatków, a zakończył wezwaniem, aby nieustannie wołać i żądać *powszechnego głosowania.*

Co to, to nie.

P. Stapiński mówił o pismach ludowych, przyczem nie dotknął żadnego, tylko „*Związkowi chłopskiemu*" i Potoczkom dostało się nieco (trzeba dodać: „jak zwyczajnie", a dlaczego?) „że nie poszli tą drogą, jak byli powinni" (to znaczy: jakby demokraci lwowscy sobie życzyli).

Przy tej sposobności powstały żale chłopów na zakaz czytania pewnych pisemek, wydany w Liście pasterskim Biskupów.

Poseł Lewakowski o władzy Biskupów.

Na to powstał Dr. Lewakowski i stwierdził, czy orzekł że „*urzędowego zakazu*" *czytania pisemek nie ma (!)* że wolno każdemu czytać, co się komu podoba".

Czy z tego orzeczenia włościanie będą zadowoleni i uspokojeni? Nie wiem, to ich rzecz, ale zdaje mi się, że nie.

I zdaje mi się, że nie w tym celu sprawę na wiecu poruszyli, aby od p. Lewakowskiego otrzymać rozgrzeszenie.

Wolna wola i sumienie.

Wolno? czy nie wolno? „wolno" to znaczy raz: „możesz jeśli chcesz" — albo „wolno" znaczy: „godzi się".

Że „wolno każdemu czytać, co się komu podoba", o tem włościanie wiedzą, wiedzą z katechizmu, wiedzą, że człowiek ma wolną wolę, wiedzą, że wolno im przekroczyć nawet przykazania Boże, ale czy godzi się?

Nie o to wiec idzie włościanom Wadowickim i wogóle wszystkim, którzy chcieliby czytać pisemka teraz zakazane Listem pasterskim, nie o to im idzie, czy wolno je czytać? ale o to, aby z czystem sumieniem mogli je czytać, *aby z czystem sumieniem mogli tej wolności użyć.*

Kościół powiedział: nie! nie wolno, nie godzi się, narażacie sumienie, poseł Lewakowski orzekł: wolno, „*nie ma* urzędowego zakazu".

Poseł Lewakowski mówi ze stanowiska liberalnego.

„*Wolno*, urzędowego zakazu nie ma"... Tak? urzędowego zakazu nie ma? Prawda, że nie ma zakazu „urzędu" policyjnego i politycznego, to prawda, ale jeśli p. poseł Lewakowski chciał przez to powiedzieć włościanom, że nie potrzebują się już niczego obawiać i z niczem więcej rachować, to znów nie wielką przyniósł pociechę włościanom.

Prawda, do kozy się nie dostaną, dochodzeń sądowych z tego nie będzie i to prawda, że człowieka, stojącego na stanowisku „*liberalnem*", nic więcej nie obchodzi, nie obchodzi go w szczególności żaden zakaz ani nakaz władzy kościelnej, to wszystko prawda, ale nieprawda dla chłopa, który stoi nie na stanowisku liberalnem, ale na stanowisku *katolickiem.*

Poseł Lewakowski wobec sumienia katolickiego.

Kto chłopu powiedział, że „*urzędowego zakazu*" czytania pewnych pisemek *nie ma*, ten go wcale nie uspokoił, albowiem powiedział rzecz niezgodną z wiarą i przekonaniem katolickiego sumienia, albowiem (podług tej katolickiej wiary) jest! *urząd nauczycielski* Kościoła, który ma prawo uczyć i przestrzegać wiernych. Nie rozporządza on bagnetami, ani więzieniami, ale mimo to władza tego urzędu trwalsza jest i poważniejsza od każdego innego urzędu.

Ksiądz Stojałowski, jeśli sztorcem stawia się władzy Biskupów, to odwołuje się do Rzymu, jako do władzy wyższej i powiada: „Zakaz jest nieważny, albowiem wniesiony jest rekurs, a wiecie, że jak jest rekurs, to zarządzenie nie ma mocy", (Słuszne to czy nie, w to nie wchodzę), ale poseł Lewakowski zarządzenie przestrogę i głos Biskupów uważa wprost za nijaki, nie ważny, głos, który nie obowiązuje ani teraz ani na przyszłość w takich i podobnych wypadkach, wolno! i koniec.

Włościanie wobec listu pasterskiego.

Ależ włościanom nie o to idzie czy wolno, czy nie wolno, im idzie o to, aby *zakaz był zniesiony.* Czy poseł Lewakowski nie może uczynić temu zadość? czy nie chce? Oczywiście nie chce, bo krótko odpalił nie ma „zakazu urzędowego", nie chce, bo gdyby chciał toby mógł, potrzeba tylko, aby uznał władzę Kościoła, aby stanął na tym samym gruncie z ludem, a wtedy powód zakazu by odparł i zakaz byłby zniesiony.

Powiadają owe gazetki, że Biskupi są przeciwni ruchowi ludowemu z namowy Stańczyków. Nieprawda, na dowód przytoczę ustęp z „*Gazety kościelnej*" Nr. 19. religia „nie przeczy praw człowieka, nie każe się „spuszczać na „wolę Bożą", jak to z drwinami powtarzali mowcy demo- „kratyczni na wiecu w Krakowie, ale przeciwnie karci „nadużycia, zkądkolwiekby one pochodziły, każe się bronić „przed wyzyskiem itd. Kościół był wychowawcą narodów, „więc czyż można przypuścić, żeby ten sam Kościół teraz „zawistnem okiem patrzał, że lud przez czytanie dobrych „gazetek zdąża do światła i upomina się o swe prawa!

Od panów demokratów tedy tylko zależy, aby zakaz był zniesiony, niechże się o to postarają.

KRONIKA.

Pożary w zastraszający sposób szerzą się tej wiosny w Galicyi. Prócz Wojnicza spaliły się między wielu innemi Bajkowce pod Tarnopolem, Brzezinka, Strzyżów, Komarno, Ostrów, Psary, Krasne, Wykoty, Kosnosielce, Czabarówka, Baczyn i miasto Brześć litewski. Przyczyną ognia po wiekszej części była nieostrożność; zaś ani połowa z budynków spalonych nie była asekurowana: co za nieszczęście więc dla tych pogorzelców!.

Protest przeciw pokojowi zawartemu między Chinami a Japonią podniosły 3 mocarstwa: Rosya, Niemcy i Francya z obawy, by Japonia urósłszy teraz w potęgę, nie zagroziła potem handlowym interesom Europejczyków w Chinach i nie wyparła ich stamtąd; zwłaszcza Rosyi najbardziej mogłaby wejść w drogę.

Prawdziwy pielgrzym. Francuz jeden pobożny wyszedł 7. lutego 1894 r. pieszo i bez grosza z domu i idąc przez Brukselę, Monachium, Wiedeń, Peszt, Belgrad i Konstantynopol, przybył nareszcie dnia 14. lutego b. r. do Damaszku (w Azyi), a następnie puścił się ztąd do Jerozolimy. W drodze przymierał on nieraz z głodu i ze znużenia, bo postanowił sobie całą pielgrzymkę do ziemi świętej tam i na powrót odbyć piechotą o żebranym chlebie.

Socyaliści galicyjscy chcąc powiększyć swe szeregi, postanowili zarzucić sieci także na lud ruski i w tym celu rozpoczęli w tym roku wydawać gazetę dla Rusinów pod nazwą: „Hromadzki Hołos“ (Gromadzki głos.)

Sprawki żyda. W Lublinie, w Królestwie polskiem Selmanowi Sielberowi, który długi czas był rabinem w Wawolnicy, a nadto szynkarzem, dostawcą drzewa dla wojska, właścicielem handlu win, wreszcie właścicielem dwóch wsi i lasów, dowiedziono! że trudnił się lichwą, pobierając nadmiernie wysokie procenta i doprowadzał do zguby tych, którzy wpadli mu w ręce, a byli to głównie włościanie z okolicznych wsi. Po ogłoszeniu prawa przeciw lichwie Sielber stał się już ostrożniejszym, brał tylko dwanaście od sta za rok, pieniądze zaś na wyższy procent od tego czasu wypożyczała jego żona i córka. Przytem sprzedawał Selman grunta włościanom za pożyczone pieniądze w ten sposób, że do wypożyczonego kapitału dodawał wysoko policzone procenty. Za te szacherki wytoczono mu proces a sąd skazał go na pół roku więzienia.

Pożar. Pod Tarnopolem spaliła się wieś Bajkowice. Zgorzało przeszło 100 budynków, także kościół, szkoła, cerkiew i plebania.

Ustawa o święceniu niedzieli z dnia 16. stycznia 1895 obowiązuje już od 17. kietnia b. r. W myśl tej ustawy wszelka praca przemysłowa i zarobkowa ma być w niedzielę zawieszoną. Wypoczynek niedzielny rozpoczyna się najpóźniej o godz. 6. z rana i trwać ma przez całą dobę. Wyjątek od tego prawa stanowią konieczne prace około czystości i utrzymania w dobrym stanie domu przemysłowego i przyrządów warsztatowych. O ile zaś te zajęcia wyjątkowe nie dozwalają robotnikom być na nabożeństwie przedpołudniowem, winien chlebodawca zostawić im w następną niedzielę dość czasu wolnego do korzystania z nabożeństwa przedpołudniem. W dniach świątecznych zostawić należy wszelkim pracownikom, bacząc na ich wyznanie (religię) czas potrzebny, aby mogli być na nabożeństwie przedobiedniem. Wykroczenia przeciwko tej ustawie karane będą sądownie.

Tak tedy i u nas nareszcie przypomniało sobie ustawodawstwo o trzeciem przykazaniu Boskiem i pomyślało o przymusowem szanowaniu dni świętych, które w ostatnich czasach coraz zuchwalej i powszechniej sobie lekceważono. Niestety i ta wielkiej doniosłości sprawa połowicznie tylko została załatwiona, gdyż musiano i tu zaświecić P. Bogu świeczkę, a djabłu ogarek, albowiem w ustawie tej haniebny wyłom zrobili posłowie galicyjscy p. Byk i p. Dawid Abrachamowicz na korzyść żydów i przedsiębiorców, którzy zatem będą mogli dalej gwałcić nasze święta i demoralizować przez to ludność. O ileż to wyżej stoi od nas pod tym względem protestancka Anglia, gdzie tak wielce wszyscy świąt przestrzegają.

Zabójstwo żony. W lesie czachrowskim koło Buczakowiec znaleziono trupa młodej kobiety wiejskiej, którą jak się ze śledztwa pokazało, zamordował własny jej mąż Tymko, z którym dopiero przed pół rokiem się pobrała.

Cudowne uzdrowienie. W mieście Florencyi w szpitalu leżała chora służąca, sparaliżowana na obie nogi tak, że blisko od roku nie podnosiła się wcale z łóżka. Wtem jednego dnia nagle wyskoczyła z pościeli i zaczęła biegać po korytarzu, wołając z radości, że się jej w nocy ukazała Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na rękach i powiedziała do niej: „Wstań i chodź!

Odezwa. W sprawie przyszłych wyborów czynniejsi obywatele Kossowa taką wydali odezwę: Grono obywateli stroskanych o dobro powiatu, po dziś dzień po macoszemu traktowanego, ma zamiar z powodu zblizających sie wyborów do Sejmu, przystąpić do zorganizowania powiatowego komitetu przedwyborczego, któryby umożebnił zjednoczenie wszystkich stronnictw i stanów celem dokonania wyboru męża, w którego ręce złożyćby można mandat poselski z pełnym zaufaniem. Od lat kilkunastu nie mieliśmy sposobności usłyszeć sprawozdania poselskiego dotychczasowego posła. To lekceważenie wyborców zniewala nas, abyśmy w zwartym szeregu krocząc, skorzystali z przysługujących nam praw konstytucyjnych i stali się w ten sposób godnymi synami Ojczyzny, tudzież aby lud nie utyskiwał na naszą bezradność. Nie zaniedbujmy ani na chwilę sprawy ogółu.

Sprawa podatku gruntowego, która nas włościan najbliżej obchodzi, ma doznać już niezadługo pomyślnego rozwiązania, co tem bardziej jest pożądanem, ile że przeciążenie kraju naszego podatkiem gruntowym było w rzeczy samej wielkie, a najdotkliwiej odczuwać się musiało nierównowieczne. a tem samem niesprawiedliwe tegoż rozłożenie.

Emigracya do Bośnii. Obok gorączkowego wychodztwa do Brazylii, do której w ostatnich latach bieda tak wielu naszych chłopów z progów rodzinnych wygnała, zaczyna się teraz wędrówka bliższa a pewniejsza do Bośnii, gdzie austryacki minister Kallay, gospodarny rządca tej prowincyi wyznaczył w okolicach Tuzli nad rzeką Sawos, wielką kolonię dla 300 rodzin polskich, rozdając im grunta na wypłatę. W Bośnii istnieją już kolonie czeskie i niemieckie, a koloniści tamtejsi dorabiają się podobno prędko majątku i dobrze im się powodzi.

Zapomogi dla dotkniętych głodem. Wskutek petycyj wniesionych do Rady państwa przeznaczył Rząd ustawą z dnia 5. kwietnia b. r. 160 tysięcy złr. ze skarbu państwa jako zasiłek dla okolic zagrożonych niedostatkiem wskutek zeszłorocznych klęsk i nieurodzaju. Suma ta przeznaczona

jest na udzielanie wsparć niezwrotnych, mianowicie na zakupno żywności, zboża na zasiew i paszy bydlęcej, a także na przywrócenie do dawnego stanu budowli zniszczonych lub uszkodzonych. Podania o zapomogi wolne są od stempli i opłat. Z galicyjskich powiatów wsparcie otrzymają w pierwszym rzędzie powiat bialski i Kolbuszowa.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 13. i 14. maja 1895 przypędzono 3449 sztuk. Płacono za prosięta: 16 do 19 ct., towar chudy — do — ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny 35 do 39 ct. za klgr. żywej wagi. Do krajów Monarchini załadowano 3418 sztuk.

O skarbie wykopanym otrzymujemy następujace doniesienie: dnia 23. kwietnia r. b., kazałem kopać pniaka ze starego dębu koło kościoła, aby zasadzić lipę na miejscu opróżnionem. Grabarz Marcin Dziurdź kopał naokoło: gdy drugi sztych rydla kopał, nadszedłem i ujrzałem przy pniaku połysk. Kazałem stanąć z robotą i sam rękami odkopałem 16 łyżek srebrnych, 2 pomiędzy nimi pozłacane i na tych dwóch były litery M. M., a wokoło liter herb jastrzębia, pod tem Z. M., rękojeść z literami, słowa na jednej: *„Sam ma bycz stróżem kazeli Swojej cnotki zawdi“*, a na drugiej słowa: *„Na szczęście wszelakie, niech będzie serce jednakie“*. Wszystkie podobne do chochli, ładnie na rękojęciu rysowane, łańcuszek srebrny ze 126. ogniwkami, 73 ctm. długi, pochwa od sztyletu srebrna, pozłacana, 15 ctm. długa, waży 16. deka, 4 figurki na niej i ładnie rysowana włoskiej roboty, wszystko nic nie uszkodzone, pochodzi z r. 1607. J. W. p. h. Roman Potocki ma to nabyć za 300 złr. Wszystko waży 95 dekagramów.

Wola Zarczycka, w kwietniu 1895. **Marcin Lach, wójt.**

Wódka przynosi państwu 11 milionów dochodu z Galicyi.

Piwo (t. j. podatek od piwa) przynosi państwu $1\frac{1}{2}$ miliona dochodu z Galicyi.

Podatek od nafty daje państwu $2\frac{1}{2}$ miliona dochodu ze samej Galicyi.

Od Administracyi

Szanownych czytelników naszego pisma, zalegających z prenumeratą, upraszamy, by nam takową w krótkim czasie nadesłać zechcieli. Tym zaś, którzy prosili nas o cierpliwość, poczekamy tak długo, jak sobie życzyli, uwzględniając ich niemożność uiszczenia się zaraz z zaległości. Nadmieniamy, że kto przynajmniej trzy numera naszego pisma zatrzymuje, uważany bywa za prenumeratora. Brakujące numera prosimy **zaraz** reklamować.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*